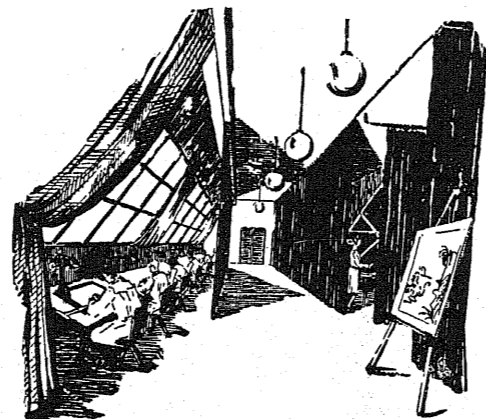




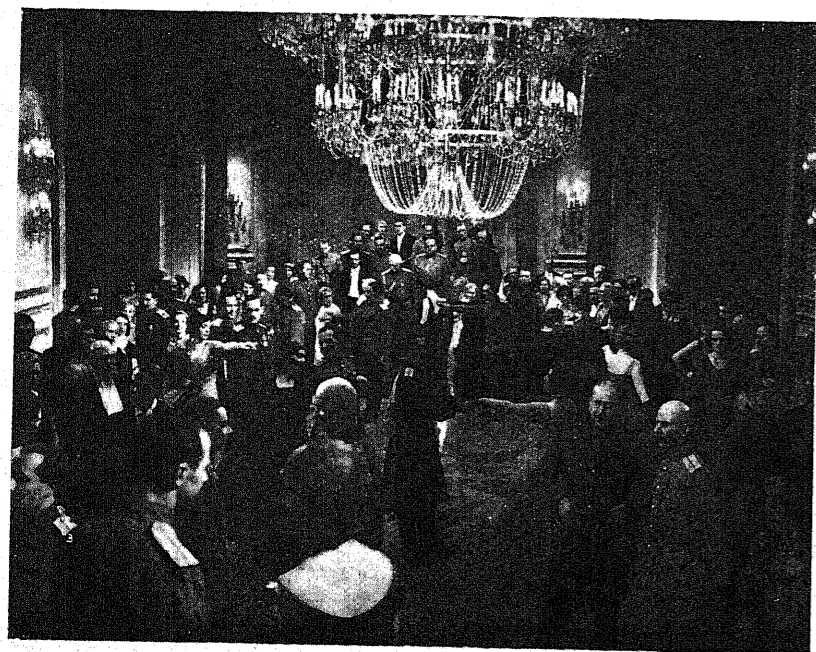
Victor Mac Laglen, stuprocentowy gwiazdor ekranu, bohater całego szeregu filmów dźwiękowych.



Mary Philbin, niezapomniana odtwórczyni „Dziewczęcia z Karuzeli“ powieć szyla grono t. zw. „zgasłych gwiazd“.



Niezwykle żmudną jest praca nad filmami kreskowymi. Powyżej fragment sali atelier dźwiękowego filmów rysunkowych.



Fragment nowego filmu dźwiękowego wytwórni „Universal“ pod tyt. „Pod fałszywą flagą“ z Gustawem Froelichem i Charlottą Suzą w rolach głównych.



Willi Fritsch, dawno niewidzany na ekranach Łódzkich amant filmowy.

Łódź w ilustracji

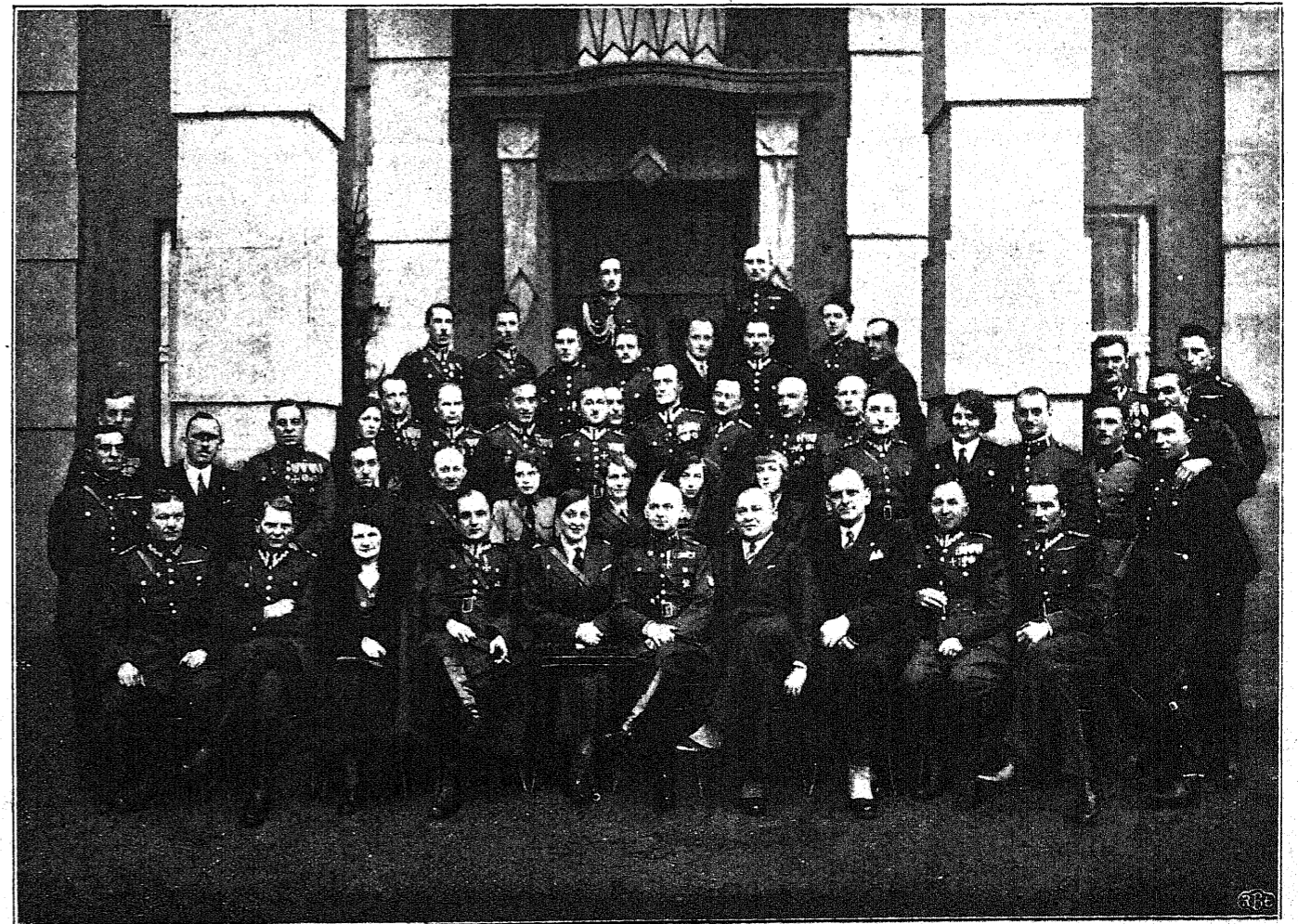
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII.

NIEDZIELA, dnia 11 grudnia 1932 roku

Nr. 50

Zjazd Komendantów Zw. Strzeleckiego.



Dnia 30 ub. m. odbył się w Łodzi w salach Kasyna Oficerskiego Zjazd Komendantów Powiatowych Zw. Strzeleckiego Okręgu Łódź przy udziale Kmd'a Głównego Z. S. ppłk. dypl. Władysława Rusjina i prezesa Zarządu Okręgu Zygmunta Kucharskiego. Na zdjęciu powyższem widzimy liczną grupę uczestników zjazdu.

Fot. A. Meyer, tel 108-81

Italo Balbo i jego ikarowa falanga.

Dużo się w ostatnich czasach pisze i mówi o dzisiejszej Italji z racji dziesięcioletniej rocznicy marszu faszystowskiego na Rzym.

Poglądy na sam faszyzm mogą być podzielone, ale nie da się zaprzeczyć że Włochy Mussoliniego posiadają kilka wybitnych jednostek. Wśród nich na plan pierwszy wybija się twórca i kierownik nowoczesnego lotnictwa włoskiego generał Italo Balbo. Jest to dzisiaj człowiek może najbardziej poważany i uwielbiany we Włoszech. Stosunkowo jeszcze młody, świetny mówca, posiadający wiele osobistego czaru, ten najbliższy współpracownik dyktatora Italji, a może kiedyś jego następca, postawił lotnictwo włoskie na poziomie przewyższającym wszystkie kraje europejskie. Włochy mogą być dumne ze swojego lotnictwa i jego szefa.

Generał Balbo starał się stworzyć nie tylko lotnictwo zaopatrzone w świetne i nowoczesne aparaty, ale także wykształcić lotników i zorganizować doborowy korpus tak pod względem fachowym jak i moralnym. Linja jego postępowania nie idzie w kierunku hodowania „gwiazd“, jak to czyni się w niektórych krajach europejskich. Dąży on do stworzenia elity, ożywionej w całości duchem abnegacji, solidarności i poświęcenia.

W zbudowanym niedawno w Rzymie pałacu aeronautyki panują stosunki wielce znamienne pod tym względem. Mieści się tam jednocześnie szkoła elity lotniczej i ministerstwo lotnictwa. Otóż objady jada się wspólnie na stojąco. W olbrzymiej sali schodzą się wszyscy, generał Balbo i skromny żołnierz, służący w jego ministerstwie, urzędnicy i lotnicy odbywający studia. Wszyscy jedzą to samo, tylko nie wszyscy płacą tak samo. Za jedzenie, za które generał Balbo płaci 7 lirów, zwykły żołnierz płaci tylko 3 liry. Pięknie pojęta zasada koleżeństwa.

W ogromnych salach, podzielonych szklanymi ścianami na oddziały, pracują urzędnicy ministerstwa pod okiem szefa. Przez połączone szyby wpadają rześiste promienie słońca. Gmach posiada świetne telefony i pocztę pneumatyczną. Jedzenie do sali jadalnej dostarczane jest z kuchni zapomocą urządzeń pneumatycznych. Również pneumatyki dostarczają każdemu urzędnikowi kawę gorącą w hermetycznych aluminiowych kubkach prosto na ich biurka. Mycie i czyszczenie naczyń odbywa się zapomocą pary. Dezynfekcja absolutna.

Na dachach tego imponującego pałacu ustawione są armaty obrony przeciwlotniczej. Obok nich znajdują się korty tenisowe. Urządzenia sportowe gmachu są nadzwyczajne: sale do boksu, sale szermierki, lekkiej atletyki itd., następnie sale do lektury, obszerne i wędne. Ściany sal i korytarzy ministerstwa pokryte są malowidłami o zabawnych futurystycznych tematach jak np. lotnik zapalający papierosa od błyskawicy

cy itd. Jedynie gabinet ministerstwa posiada poważniejszą dekorację. Generał Balbo, kocha się w literaturze klasycznej. Homer, Wiergiljusz i Dante znajdują się w jego podręcznej bibliotece. Ciekawa jest jego dewiza osobista wykuta w marmurze w печечь kalni: „Oltre il destino“.

W biurach ministerstwa panuje surowa dyscyplina. Nie wolno przetrzymywać aktów na biurkach, które zresztą nie posiada. Są szuflady, Niema szuflad, bo ich nie potrzeba. Nie wolno nie kłaść do szuflad. — Wszystko musi być załatwione natychmiast. W 48 godzin urzędnik musi załatwić i odesłać sprawę. „Kawałki“ przetrzymywane są zabierane, a wówczas biada winnemu.

Można powiedzieć, że pałac lotnictwa, wybudowany na wzgórzach Pinajo i Villa Borghese, obozie dawnych pretorjanów rzymskich, jest mózgiem lotnictwa włoskiego. Nietylko jednak ze względu na centrum wykszolenia. Pałac aeronautyki posiada wszystkie centralne urządzenia lotnicze. Tutaj codziennie napływają najrozmaitsze wiadomości, interesujące lotników. Tutaj wypracowują się nowe plany; nowe pomysły organizacyjne, stąd wychodzą. Osobna potężna stacja radiowa obsługuje tylko ministerstwo. Tutaj codziennie sporządza się mapę meteorologiczną dla użytku lotnictwa włoskiego i światowego.

Pałac aeronautyki jest jednocześnie centrum mobilizacyjnym dla lotnictwa. Posiada on oddzielne połączenia telegraficzne i telefoniczne ze wszystkimi lotniskami wojskowymi. W trzy minuty może być wydany alarm na całe Włochy, a oddziały lotnicze są każdej chwili gotowe do startu i działania. Ciągłe odbywają się próbne alarmy nocne. Jeżeli któryś z lotników spóźni się ze startem bez usprawiedliwionego po-



P. Janina Jastrzębiec-Swięcicka, pri madonna Opery Poznańskiej, ualentowana artystka scen polskich, występami swemi w Teatrze Rewji podbiła serca łodzian. Nie wątpijwje p. Święcicka pozostanie długo jeszcze w Łodzi.

wodu, jest natychmiast usuwany i pozbawiony swego stanowiska. Połączenia pułków lotniczych między sobą są wprost świetnie zorganizowane.

Generał Balbo doskonale również uregulował kwestję dostaw dla lotnictwa. Ceny wyznacza komisja odbiorcza po zbadaniu modelu, tak, że niema mowy o wyciąganiu od państwa olbrzymich sum za marne aparaty, jak to się gdzieindziej dzieje. Lotnictwo oddzielone jest najzupełniej od ministerstwa wojny i marynarki wojennej. Skupione w jednym ręku jest dziś chlubą Włoch, jakkolwiek łoży się na nie stosunkowo mniej niż w innych wielkich państwach



Z okazji rocznicy odzyskania niepodległości i odrodzenia państwowości polskiej, po obchodzie w Łodzi w dniu 11-go listopada odbyła się w Kasynie Oficerskim uroczystość lokalna wojskowa, w której udział wzięli w wie Szkoły Podchorążych. Widzimy to na zdjęciu.

Budżet lotnictwa włoskiego wynosi około 750 milionów lirów rocznie.

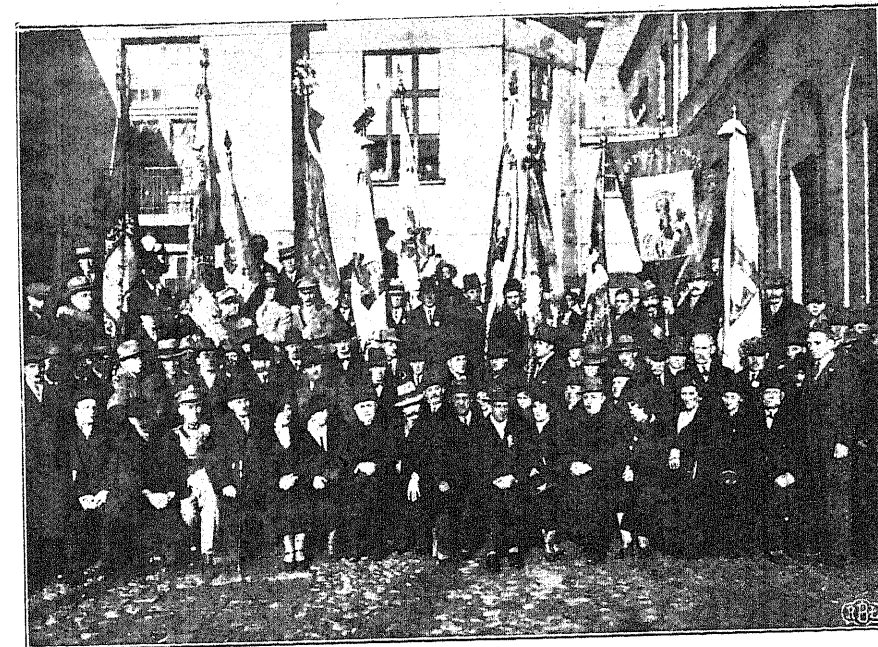
Jak wiemy, generał Balbo przeleciał przed półtora rokiem Atlantyk południowy na czole eskadry włoskiej. Był to wyczyn jedyny w swoim rodzaju i doskonale obrazujący kolektywny wysiłek lotnictwa włoskiego.

Obecnie chodzą słuchy, że od pewnego czasu przygotowuje generał Balbo nowy rać eskadrowy, tym razem przez Atlantyk północny. Od zgorą roku grupa lotników włoskich, pracuje z całym zaparciem, się siebie nad przygotowaniem się do nowego śmiałego raidu. Trening trwa już oddawna. Przyszli zwycięzcy Atlantyku żyją pod bno jak w klasztorze, oddani tylko zaprawie sportowej, celem wyrobienia wytrzymałości fizycznej i wyszkolenia technicznego. Generał Balbo poprowadzi osobiście ten nowy raid i sam się trenuje codziennie.

Dziennikarz francuski Marcel Lucian odwiedził niedawno gen. Balbo w Rzymie i przedstawia jego poglądy na wojnę przyszłości Zdanien gen. Balbo wojna ta będzie straszna. W parę godzin po jej wypowiedzeniu lotnictwo zniszczy miasta, drogi żelazne w jego ogólności wszystkie ważnejsze objekty w kraju nieprzyjacielskim. Eskadry powietrzne są tym korpusem szturmowym, nadającym się w pierwszym rzędzie do nagłego i niespodziewanego ataku. Zniszczenie i strach się będą w kraju wrogim.



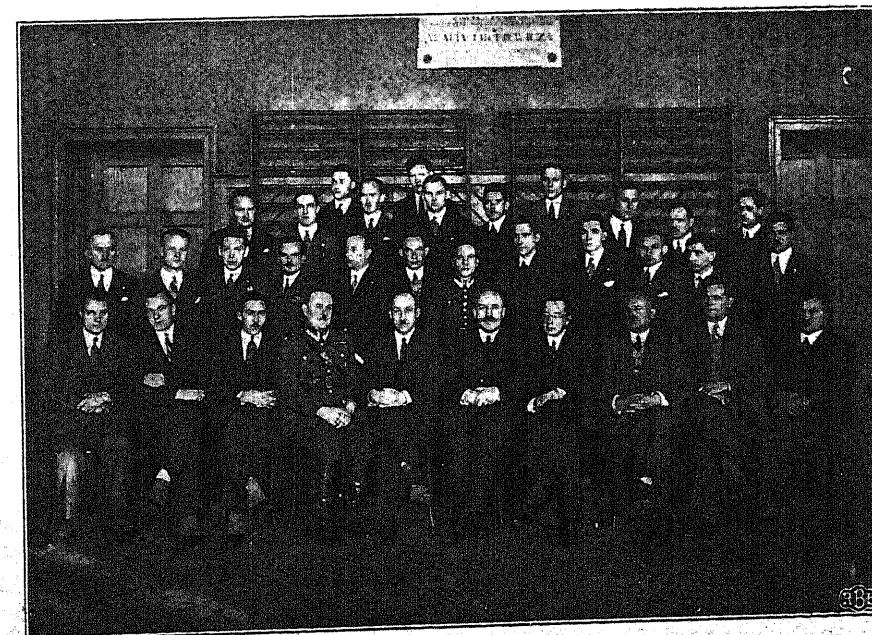
Dyrektor Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, profesor Józef Raciborski świetny znawca i konserwator zabytków dzieł sztuki, odznaczony Krzyżem Kawalerskim orderu Polonia Restituta za długoletnią działalność na polu kultywowania i ochrony naszej przeszłości oraz za zasługi położone w dziedzinie archiwalnej.



Dnia 4 bm. odbyło się poświęcenie sztandaru Zw. Zaw. Robotników Miejskich Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego oddział w Łodzi W uroczystości tej brał udział zaproszeni goście i wszystkie organizacje ruchu chrześcijańsko-społecznego ze sztandarami oraz p. p. ław. A. Haraszem ław. Adamskim, prez. Ad. Cyrańskim i prez. St. Jezierskim na czele.

Gen. Balbo dodaje, że właśnie dlatego, iż wojna powietrzna tak strasznie się zapowiada, narody może postarają się jej uniknąć. Należy jednakże być przygotowanym na wszelką ewentualność. W międzynarod-

wą zaś armję powietrzną, o której mówi się w Genewie, minister włoski, nie wierzy. Jest to narazie mrzonka i może nią zawsze pozostanie.



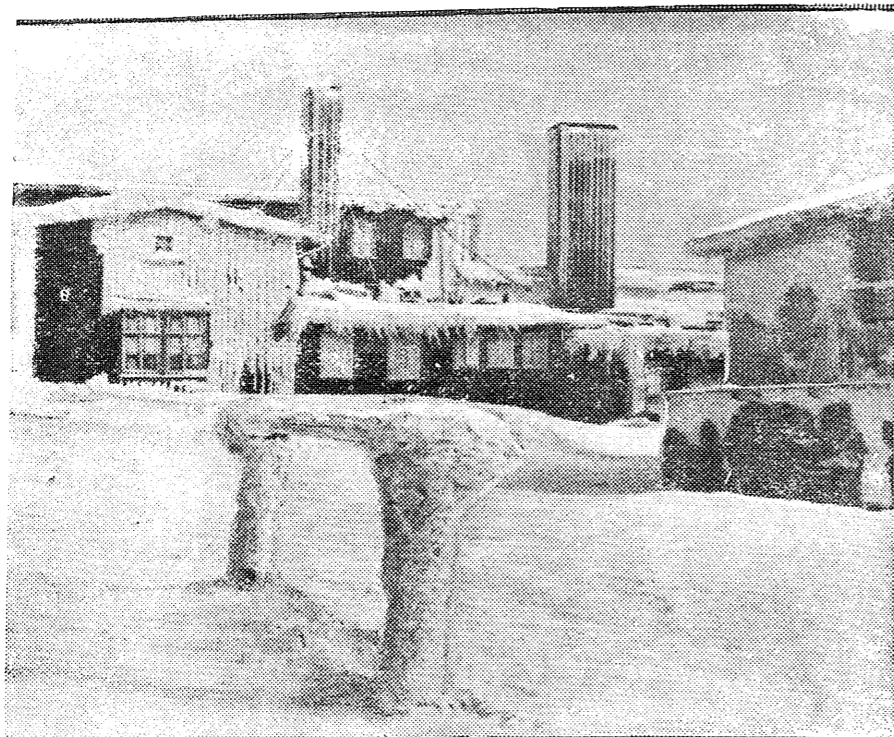
Kurs instruktorów II kategorii obroły przeciwlotniczo - gazowej zorganizowany przez Kom. Woj. L.O.P.P. w porozumieniu z prez. U. W. i użyteczności publicznej dla zakładów przemysłowych z całego Województwa łódzkiego Ukończyło kurs 29 osób. Wykładowcami byli pp. insp. ppłk. Bartoszkiewicz, Woźnicki insp. LOPP kpt. Krawski, inż. Kloczkowski i Krochmalski.

Speaker cudotwórca.

Mr. John Smith jest już siedem lat speakerem swej własnej radjostacji w New Yorku. Ale pod tem przewiskiem jest prawie nie znany natomiast w Ameryce znają go dosłownie wszyscy jako „Roxę” przyjaciele chorych, nieszczęśliwych i smutnych ludzi. Należy wiedzieć, że w Ameryce każdy obywatel ma prawo posiadać własną radjostację nadawczą. Również i p. Smith założył sobie radjostację dla celów handlowych. Pierwszego wieczora sam uroczyste „otworzył” swoją radjostację mową inauguracyjną, którą zakończył słowami: „Dobranoc wam, moi mili, kochani radjosluchacze. Życzę wam przyjemnych snów i niech Bóg czuwa nad wami”.

Widocznie, że w ostatnie swe zdanie musiał włożyć wiele uczucia i ciepła serdecznego, skoro już nazajutrz otrzymał setki listów, w których usilnie go proszono, aby i następnego dnia powtórzył swoje życzenia dobrej nocy, bowiem słowa, płynące z jego ust, mają moc czarowną i działają jak błogosławieństwo. Z szybkością fal radiowej rozeszła się sława o nim jako o nadzwyczajnym speakerze, którego słowa: — „Niech was Bóg ma w opiece” dla milionów radjosluchaczy stało się rodzajem modlitwy, która daje starganym nerwom ukojenie po całodziennej pracy, pełnym udeki. Wielu ludzi pisało do niego, że dzięki jego serdecznym słowom nabierają siły do przetrwania ciężkich okresów życia itp. Zrozpaczeni rodzice zwracają się do niego z prośbą, by przesłał na falach eteru życzenia specjalnie dla ich chorego dziecka, które napewno potem wyzdrowieje. Takich przez radio uleczonych dzieci posiada już „Roxa”, cały Legion i nazywa je „swoimi dziećmi”.

Cóż dziwnego, że ci wszyscy, którzy tak uwierzyli w czarodziejską moc jego głosu, chcieli go również osobiście poznać. I zaczęła się seria składania mu wizyt. Z najdalszych zakątków Ameryki przybywały do niego ludzie po błogosławieństwo. Dziesiąt



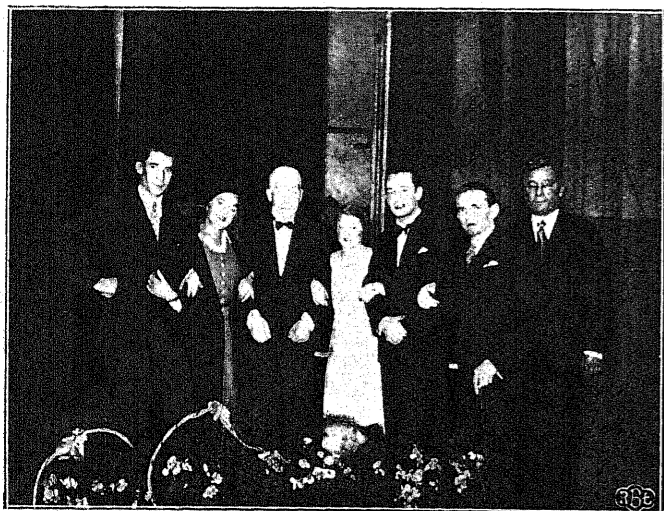
W górach już zima w pełni. Oto ośnieżone obserwatorium meteorologiczne w górach Harcu.

ki szpitali zwróciło się doń z prośbą, by przyszedł odwiedzić chorych, którzy czują, że jego błogosławieństwo ich uzdrowi. Wyjątkowo wzruszający był następujący wypadek: naczelnik szpitala w Waszyngtonie zwrócił się doń telegraficznie, by natychmiast przyjechał do pewnego inwalidy, ofiary wojny, którego już operowano czternaście razy. Nieszczęśliwego inwalidę trzeba było operować po raz piętnasty, ale chory sprzeciwił się temu stanowczo i prosił, by pozwolono mu już nareszcie spokojnie umrzeć. „Roxa” wsiadł natychmiast do samolotu, przybył do chorego i potrafił uzyskać zgodę chorego na operację, dzięki której lekarze przywrócili mu zdrowie.

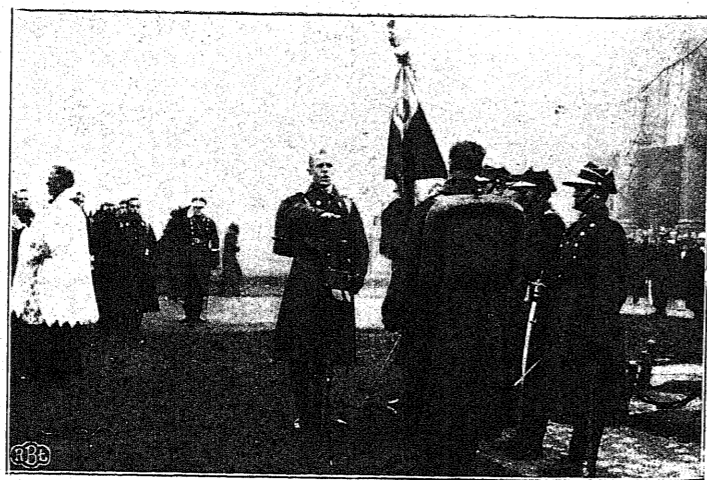
Historja powyższa robi wrażenie na nas, mieszkańców starej Europy ładnej bajeczki,

jednakże w Ameryce takie rzeczy są możliwe. Tam, gdzie z jednej strony panuje absolutny materializm, a z drugiej strony mamy przykłady szczytnego idealizmu i bohaterstwa poświęcenia, również i fakt powyższy jest możliwy. W każdym bądź razie pan Smith łączy te oba pierwiastki w jednej osobie.

Również i polska radjofonia może się poszczycić, jeśli nie cudotwórcami w eterze to w każdym razie bardzo popularnymi osobistościami. M. in. jest nią „Papa Stefan” czyli prof. Tymieniecki z Katowic, który zyskał sobie dzięki swemu „charnowi” radiofonicznemu setki tysięcy przyjaciół na całym świecie, jednocześnie zasługując się Ojczyźnie propagandą kultury polskiej za granicą.



W ubiegłą niedzielę odbył się w teatrze „Scala” w Łodzi Poranek, zorganizowany przez Łódzką Rodzinę Radiową na rzecz orczemniałych dzieci. Udział w poranku wzięli pp. Aniela Szlemańska, Z. Terne, T. Bocheński, M. Fogg, T. Łuczaj, prof. Urstein oraz red. Piotrowski, których widzimy powyżej.



Uroczysty akt składania przysięgi przez wów Szkoły Podchorążych w dniu 11 listopada w Łodzi, w rocznicę odzyskania niepodległości.

Gorączka złota opanowała Australję

Niemna ani jednego Australjczyka, któryby nie słyszał o sławnej złotej Lesetera. Minęło właśnie trzydzieści lat od chwili, gdy młody Harry Leseter zabił się w okolicy pustynne, nietknięte dotychczas stopą białego człowieka, a gdzie złota jest więcej niż „rodzynek w cieście puddingu”.

Leseter napełnił więc worek złotymi brykami i ruszył zpowrotem do Melbourne. W drodze przeszedł on niesłychane męczarnie głodu i pragnienia. Jakś krajowiec znalazł go na pustkowiu już nawpół oszalałego od przeżytych cierpień. Krajowiec ten zaciągnął go do pewnego białego osadnika, nazwiskiem Harding, któremu udało się Lesetera przywrócić do życia.

Odkrywca złota był jednak tak wstrząśnięty swymi przeżyciami, że nie chciał za żadną cenę powrócić do znalezionej poprzednio żyły. Dopiero po wielu latach zorganizował on z Hardingiem wyprawę zaopatrzoną w samochód ciężarowy i nawet samolot, który miał ułatwić odszukanie żyły. Aparat jednak rozbił się wkrótce. Ekspedycja niemniej usiłowała posuwać się naprzód, jednakże żyły nie można było odnaleźć.

Ostatecznie Leseter pozostawił sam z jeźnym tylko towarzyszem, reszta bowiem zrozpaczona z poszukiwań i powróciła do Melbourne.

Obaj śmiałowie po wielu trudach weszli w okolicę, zamieszkałą przez wrogich i zupełnie pierwotnych tubylców i która na dobytek złego pozbawiona była prawie zupełnie wody.

Wreszcie jednego dnia Leseter rozpoznał krajobraz, w którym się znaleźli. Okazało się, że odkryli oni nareszcie złotojąną żyłę. Wówczas towarzysze Lesetera zawrócił w strony cywilizowane, by sprowadzić pomoc do eksploatacji żyły.

Leseter sfotografował okolicę i zaczął zbierać złote kamienie. Niestety dwa wielkie błędy które miał ze sobą uciekły mu jedne



„Przekupka”

A. Wippel.

go wieczoru z powodu braku dozoru. Pozostał sam, zupełnie sam, bez jedzenia i wody.

Zrozumiał wówczas, że jedynym jego ocaleniem jest wejść w porozumienie z dzikimi, choćby miał ryzykować śmierć z ich ręki. Długie tygodnie żył on między nimi, aż pewnego poranku obudził się i nie zobaczył koło siebie żywego ducha. Krajowcy gdzieś znikli.

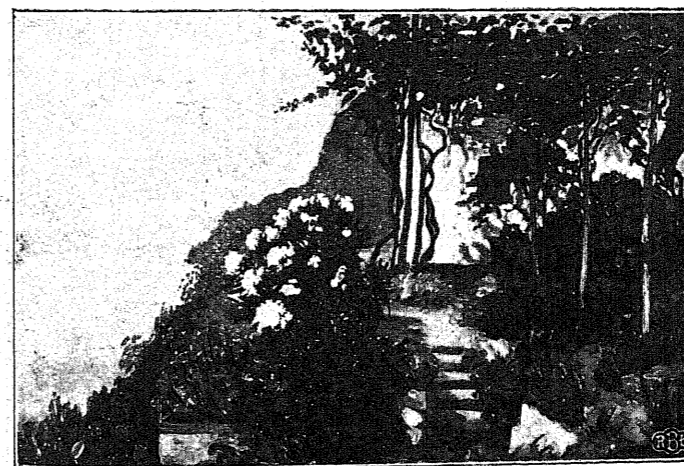
Zaczęła się wtedy straszna agonja Lesetera. Został on dziennej, w którym dzień po dniu opisuje swe okropne cierpienia. Z początku miał na tyle siły, by iść przed siebie, potem wlokł się, aż nareszcie umarł z głodu i pragnienia. Ekspedycja,

przyprowadzona przez jego towarzysza, znalazła już tylko martwe ciało Lesetera.

Odtąd przedsiębrano liczne próby znalezienia tej już teraz legendarnej żyły.

Obecnie prasa australijska donosi, że jakiś kolonista odkrył ją o 650 kilometrów w kierunku południowym od Alice Spring, skąd kiedyś wyruszył Leseter wraz z Hardingiem. Ma ona być niesłychanie bogata. Ołbrzymie skarby mają leżeć w tem sercu australijskiej pustyni.

Donoszą, że masowa gorączka złota już się zaczęła. Wielu chciwych złota już wyruszyło w tamtejsze okolice. Z Melbourne i Brisbane wyruszyły ostatnio dwie ekspedycje po kilkadziesiąt ludzi każda.



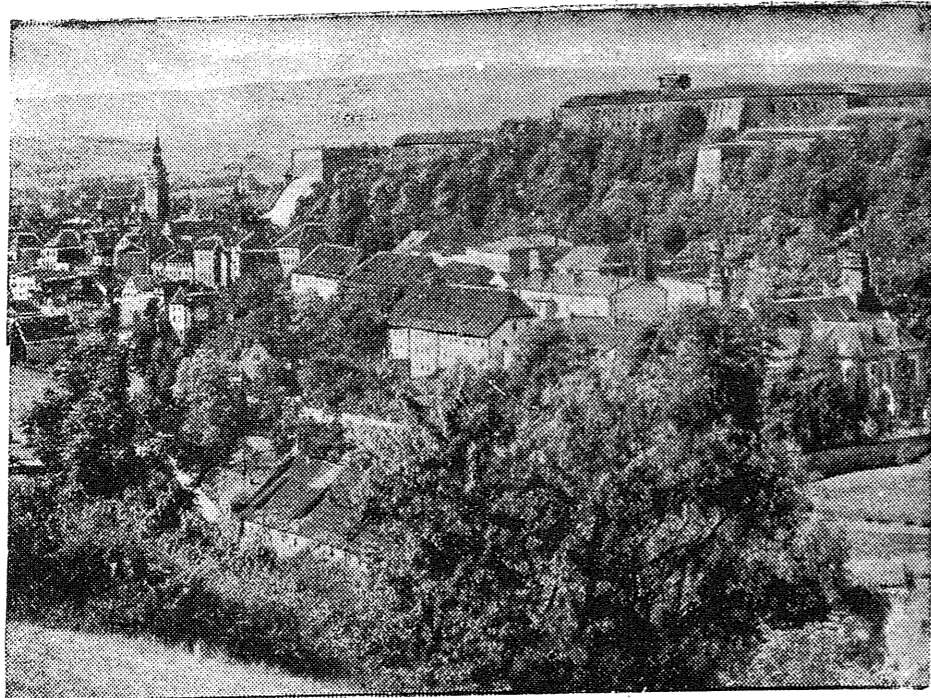
„Brzeg Capri” — A. Wippel.



„Mirczka” — A. Wippel.



Łodzianka p. Inżynierowa Anna Gałkowska — została odznaczona Srebr. Krzyżem Zasługi



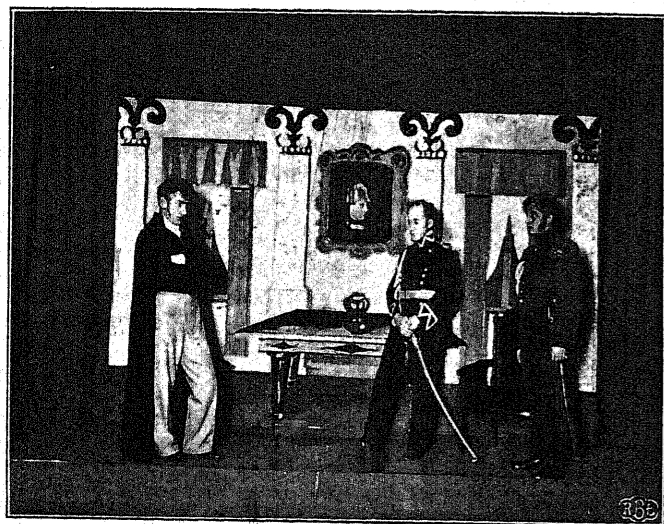
Widok na miasto kanadyjskie Adelaia, zamieszkałe przez wielu Polaków.



Grupa pięknych psaków, które zdobyły pierwszą nagrodę w Londynie.



Irena Dunne i John Boles w filmie „Boczna ulica“.



Fragment przedstawia „Warszawianki” urzędniczego przez młodzież gimn. im. Bolesława Prusa ku czci Stanisława Wyspiańskiego w rocznicę Jego śmierci.



Personel wojskowy i cywilny, serdecznie żegnał odchodzącego Komendanta P. K. U. Łódź—Miasto II, ppłk. Balsewicza Jana (x)

„PROSPERITY” zrujnowała amerykańskich jubilerów.

Jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, „prosperity” zabiła w Stanach Zjednoczonych, jak twierdzą handlarze drogich kamieni i jubilerzy, cały ich przemysł. Na przestrzeni olbrzymiej republiki, od brzegów Hudsonu do Rio de Oro nad granicą Meksyku, żyje i utrzymuje się ze swego fachu 35.000 jubilerów. Już w okresie największego rozkwitu Hooverowskiej prosperity jubilerzy narzekali, iż oni jedynie nie odczuwają bogostawionych skutków dobrobytu, w jaki opływał wuj Sam.

Czemu? Jakie mogły być powody niepowodzenia przemysłu, który — jakby się zdawało — powinien być oparty na dobrobycie i bogactwie kraju i pozostawać w ścisłym z nimi związku?

Otóż, jak twierdzą jubilerzy amerykańscy, zamożniejsze i dobrze zarabiające sfery ludności przestały nabywać drogie kamienie z przyczyn następujących: po pierwsze z dopływu emigrantów, po drugie z racji prohibicji, po trzecie z racji powodzenia samochodów, wreszcie po czwarte z racji nowych opłat od diamentów i rozpanoszenia się kontrabandy tych kamieni.

Imigranci z Europy, którzy w owych latach znajdowali szybko dobrze opłacaną pracę w Ameryce, starali się naśladować we wszystkim rodowitych Amerykanów i z łatwością pozwalali się przekonać agentom jubilerów, którzy ofiarowali im — wbrew przyjętym w Starym Świecie obyczajom — nabycie mniejszych i tańszych gatunków drogich kamieni na raty, na spłaty tygodniowe lub miesięczne. Przy dużych zarobkach i przy obfitym popycie na pracę, tego rodzaju transakcje w kraju, gdzie stopa życiowa dotarła do wysokiego poziomu w latach prosperity, a rozmaite przedmioty komfortu nabywano na spłaty, nie wydawały się nikomu z imigrantów rzeczą ryzykowną. I handel brylantami kwitł w tych sferach. Zakazy imigracyjne załapały cios dalszemu rozwojowi handlu i przemysłu diamentarskiego w tym zakresie.

Prohibicja zadała drugi, mocny cios jubilerom amerykańskim. Wraz z wprowadzeniem w życie billu Volstead'a ustalała frekwencja w restauracjach i barach luksusowych, gdzie wystawiano na pokaz biżuterię, jako symbol bogactwa. Nocne kluby i speakeasy, utrzymywane tajemnie przez gangsterów, nie były właściwym miejscem dla paradowania i chełpienia się biżuterią. Posiadacze jej woleli trzymać w bezpiecznym schowku swe brylantowe kolczyki, pierścienie, nie narażać się na napad i rabunek podczas dyskretnych wycieczek do nielegalnych klubów i klubów. Tu więc również kryła się przyczyna, dla której sprzedaż biżuterii uległa znacznemu zahamowaniu. Prawda; Nobogacy w osobach bootleggerów i gangsterów lokowali swe zyski w brylantach, ale niechętni stosunkowo nowi klienci nie



Pierwsze zwiastuny świąt Bożego Narodzenia — chojki, które w takiej obfitości jak widzimy na zdjęciu, sprowadza się już dziś na rynki, na place miejskie w Łodzi.

mogli skompesować strat, jakie ponosił przemysł jubilerski z powodu ogólnego zastoj.

Wprowadzenie przez rząd federalny 20 procentowego podatku ad valorem od każdego importowanego diamentu zrodziło olbrzymie rozwinięty przemysł szmuglerski, który z kolei oddziaływał rujnująco na legalny handel grogiem kamieniami.

Najsilniejszy jednak cios zadał przemysłowi jubilerskiemu w Nowym Świecie przemysł samochodowy z chwilą, gdy istniała szansa posiadania własnego auta ogarnął całe Stany. Już krawcy i modystki użali się na konkurencję, jaką wyrządza im

auto. Prowadzenie auta, podróżowanie w niem wymaga istotnie zupełnie innej garderoby, sukien, niż te, które wytwarzają wielkie „gwiazdy” mody krawieckiej. spinki brylantowe nie są odpowiednią ozdobą podczas wycieczek w aucie, łatwo je zgubić, łatwo ściągnąć na siebie niepożądaną uwagę amatorów cudzej własności.

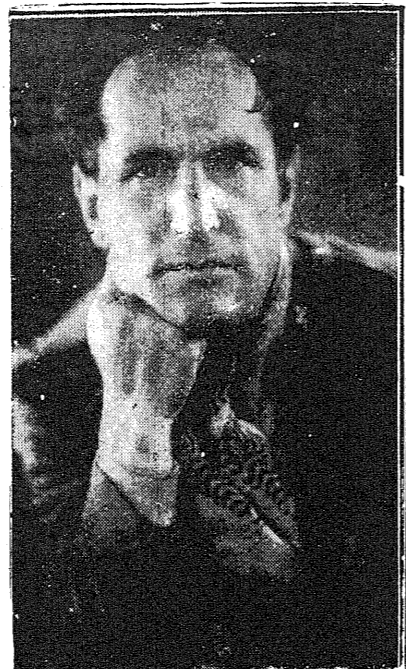
Zresztą — w owych legendarnych dzisiejszych czasach prosperity mało było amatorów i amaterek lokowania dolarów w martwych kamieniach, wówczas gdy na giełdzie można było zarabiać wielkie sumy, spekulując na akcjach, które szły niepowstrzymanie w górę.



Dwunaste Miejskie Przedszkole w Łodzi, urządzało wystawę prac dzieci. Fragment wystawy tej widzimy na zdjęciu.



Uroczą artystkę ekranów amerykańskich, czołową gwiazdę wytwórni „Fox-Film“ w Hollywood, Maureen O'Sullivan, opuszcza w najbliższych dniach stolice filmu i udaje się do Europy, gdzie zamierza urządzić swój urlop wypoczynkowy.



Louis Trenker kończy monumentalny film dla Universalu, który reżyseruje wspólnie z Kurtem Bernhardtem. Partnerką jego będzie Vilma Banky.



Tala Birell, jedna z najpiękniejszych Polek została zaangażowana przez „Universal“ do Ameryki.



Dwa fragmenty nowego, wielkiego filmu egzotycznego p.t. „Kriss“, który — według wersji zakulisowych — ma zająć wszystko w tej dziedzinie widziane.



Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK VIII. NIEDZIELA, dnia 18 grudnia 1932 roku Nr. 51

Pod sztandarem P. O. W.



W ubiegłym tygodniu odbyła się w Łodzi niepowtarzalna uroczystość z okazji ufundowania i poświęcenia sztandaru Koła Łódzkiego Związku Peowłaków, połączona z plenarnym zjazdem okręgowym delegatów Związku z całego województwa łódzkiego. Po nabożeństwie w Kościele garnizonowym uczestnicy zjazdu w pochodzie przez miasto zatrzymali się przy pomniku Tadeusza Kościuszki, składając u cokołu piękny wieniec. Tutaj też odbyła się defilada. W salach Rady Miejskiej odbyła się akademja peowłacka, połączona ze zjazdem. Uroczystość zakończył wspólny obiad żołnierski w Kasynie Oficerskim. Na zdjęciu widzimy uczestników akademji ze sztandarem P. O. W.